
Notatki do autobiografii, Przyczynek do biografii. Jerzy Andrzejewski – dzieło (i życie) otwarte¹

Wojciech Śmieja

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 1, S. 165–180

DOI: 10.18318/td.2019.1.10 | ORCID: 0000-0003-3080-0837

I

Trudno w dziejach polskiej literatury o pisarza, którego życie i twórczość bardziej uwikłane byłyby w paradoksy historii – przedwojenny żarliwy katolik stał się po wojnie wierzącym komunistą, który skończył jako jeden z czołowych opozycjonistów i członek KOR. Jakby mu tego było jeszcze mało – ze skomplikowaną biografią oficjalną krzyżuje się biografia prywatna, może jeszcze bardziej nieoczywista: dobry mąż i ojciec otwarcie manifestujący swój homoseksualizm? niestrudzony poszukiwacz wielkiej miłości nie stroniący od orgii z chłopcami z pikiety? alkoholik obciążony rolą autorytetu moralnego? No i ta wieczna wątpliwość wobec wartości własnej twórczości – popiół czy diament?

Schizofreniczna pozycja Andrzejewskiego ze szczególną mocą uobecniała się w latach 70. i 80., gdy pisarz

Wojciech Śmieja

(ur. 1977) – dr hab., pracownik Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego UŚ w Katowicach. Opublikował m.in. *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej literaturze homoseksualnej* (2010), *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze* (2015), *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości* (2017). Kontakt: wojsmi@wp.pl

1 Recenzja książki: A. Synoradzka-Demadre *Jerzy Andrzejewski. Przyczynek do biografii prywatnej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, s. 677.

został objęty zakazem druku, a jednocześnie *Popiół i diament* stanowił lekturę obowiązkową polskich licealistów i, jakże często, maturalny „pewniak”. Na początku lat 90. Andrzejewskiego skazano na literacki czyściec – w słynnej ankiecie „Kultury” został zakwalifikowany jako „pisarz przeceniany”². Z czyścica nie wyciągnęła go ani ekranizacja *Wielkiego Tygodnia* Andrzeja Wajdy, ani – niewczesna – biografia „polityczna” Anny Synoradzkiej z 1997 roku³. Mimo swojej opozycyjności, jako „seksualny outsider”⁴ nie mieścił się w żadnej z wersji (liberalnej, kościelnej, patriotycznej) legendy korowsko-solidarnościowej, ale nie dał się też zryczałtować jako pisarz komunistyczny (jak np. Roman Bratny).

Dziś, gdy mija 35 lat od śmierci pisarza, sytuacja nie zmieniła się znacząco⁵. Kultura polska i polska historia mają problem z taką postacią. Andrzejewski wydaje się dla niej za szeroki w swoich skrajnościach i uwikłaniach. Podkreślam, że bardziej chodzi o postać niż o dzieło, którego wartościowanie mało kogo już właściwie interesuje (choć, dopowiedzmy, że nowe odczytanie i usytuowanie postaci może, a nawet powinno, mieć wpływ na przewartościowanie dzieła). Jak zauważa bowiem Nowacki:

[...] jeżeli Andrzejewski miałby być dziś i w najbliższej przyszłości czytany i komentowany, to nie z tego powodu, że [...] hipoteza wybitności domaga się sprawdzenia i potwierdzenia. Mówiąc jeszcze inaczej, nie chodzi o to, czy autor *Miazgi* był pisarzem pierwszorzędym, idzie wyłącznie o to, czy może być – dziś i jutro – pisarzem „użytecznym”. Bo też jedyną sensowną perspektywą jest tu możliwość „użycia” dzieła Andrzejewskiego. Lecz czy na pewno dzieła? Raczej osoby pisarza czy – bardziej precyzyjnie – „sprawy Andrzejewskiego”. W tym trybie przecież były

2 Jan Błoński, Małgorzata Czermińska, Tadeusz Nyczek, Jerzy Świącz, Jan Tomkowski, a półgębkiem nawet Antoni Libera wskazywali na przecenianie Andrzejewskiego. Zob. „Kultura” 1992 nr 7/8, s. 153-183.

3 A. Synoradzka *Andrzejewski...*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.

4 Określenie Germana Ritza „Seksualność a seksualny outsider”, w: tegoż *Niś w labiryncie pożądania*, przeł. M. Łukaszewicz i in., PWN, Warszawa 2002, s. 232-245.

5 Celnej diagnozy sytuacji pisarza „zapomnianego” dokonuje Dariusz Nowacki w artykule (*Nieobecność Andrzejewskiego* („Nowa Dekada Krakowska” 2016 nr 3 (25), s. 34-39), w którym badacz dokonuje też przeglądu najnowszej „andrzejewskologii” (m.in. *Andrzejewski czytany na nowo*, red. A. Kasperek, J. Wróbel, Kraków 2015), który należałoby uzupełnić o prace Jana Potkańskiego: *Andrzejewski: perwersje wpływu*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 262-278.

wcześniej komentowane jego dylematy i wolty światopoglądowe, przegody ideowo-polityczne czy wreszcie jego „moralność”. Nawet pobieżna i wrywkowa lektura najróżniejszych wypowiedzi, których bohaterem jest autor *Popiołu i diamentu*, prowadzi do wniosku, iż „czytanie osoby” zdecydowanie dominuje nad czytaniem dzieła.⁶

Porównajmy dwa cytaty. Pierwszy z listu Czesława Miłosza do Oli Watowej

Lourie [...] wybiera się do Polski na stypendium, o czym myślę z przestachem. Rzecz w tym, że ci nieszczęśni młodzi Amerykanie mieli tu do czynienia ze w z g l ę d n i e cywilizowanymi Polakami jak ja, czy z cywilizowanymi, jak Aleksander, i ja osobiście wołałbym im zaoszczędzić szoku, tj. odkrycia p r a d z i w e j polskości. Moim zdaniem „Apelacja” Jerzego Andrzejewskiego jest o tyle znamienna czy ponuro-genialna, że bohater jej jest narodem polskim, tj. 1. zbiorowością chorą na kompleks niewinności (niewidzącą swego świętstwa), 2. tak skołowaną, że wszystko jej się miesza, 3. obłąkaną – mania prześladowcza. [...] Wyjechaliście z Polski w porę. [...] Ja mam poczucie zupełnego odklejenia się od Polski i to na zawsze. (Miłosz z Berkeley do Oli Watowej, 1 XI 1968)⁷

I drugi, prywatny zapisek Andrzejewskiego upubliczniony niedawno przez Wacława Forajtera⁸:

Trzech mocnych i opalonych chłopaków wzięło mnie w obroty po swojemu, musieli być ze sobą dobrze zgrani, robili to pewnie nie jeden raz, rozbierali się szybko, lecz i niezbyt pospiesznie, a gdy oni to robili, ja rozłożyłem na dywanie kołdrę, położyłem się nagi, czułem dookoła siebie ich płynne ruchy, szelest ściąganych spodni, płaski stuk ciśniętych na podłogę tramppek, pierwszy – najwyższy z nich brunet z krótko przystrzyżonymi

6 Tamże, s. 36-37.

7 Cz. Miłosz, O. Watowa *Listy o tym, co najważniejsze: z aneksem zawierającym wiersze Aleksandra Wata, szkice i wiersze do portretu Oli Watowej, mowę Józefa Czapskiego „Nad grobem poety”, dokumenty oraz fotografie*; zebrał i ułożyła w tom B. Toruńczyk, współpr. J. Zieliński, M. Nowak-Rogoziniński, zamiast posł. Cz. Miłosz; L. Nathan *Rozmowa o Aleksandrze Waciu*; J. Zieliński *Wspólne zmagania*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2009, s. 44.

8 W. Forajter *Pasje: inna próba lektury „Krucjaty dziecięcej” Marcela Schwoba i „Bram raję” Jerzego Andrzejewskiego*, w: tegoż *Pragnąc. Szkice o literaturze nowoczesnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, s. 189-242.

włosami, ukląkł nade mną szeroko rozstawiwszy nogi, widziałem jego naprężonego i ogromnego członka, tuż ponad moim również wyprostowanym, zaraz potem i tamci dwaj znaleźli się obok, ~~poczułem się otoczony nagimi ciałami ze wszystkich stron~~, chciałem wykonać gest przyciągający lewego z nich do mnie, ale w tej samej chwili tamten kłęczący chwycił moje nogi i mocnym, bardzo wprawnym ruchem podciągnął je sobie na ramiona, drugi usiadł na mnie okrakiem i wówczas równocześnie poczułem aż nadmiar rozkoszy olbrzymi i gorący członek wpierał się w moją odbytnicę, wchodził powoli ale coraz głębiej, ten okrakiem na mnie siedzący wpełchnął mi członek do ust, a swój własny poczułem w ruchliwych jak zwierzątko wargach trzeciego chłopaka. Podwójnie gwałcony, z nogami szeroko rozkraczonymi na plecach gwałconego mnie, z olbrzymim i ... członkiem, z ustami pełnymi nabrzmiałego i ruchliwego ciała, zamykam oczy i podwójnie gwałcony, coraz głębiej żałowałem że nie posiadam stu otworów, aby w stu miejscach, w stu zakamarkach ciała wypełnić się bujną męskością.

Kto dziś pamięta uznaną przez Miłosza za genialną powieść polityczną Andrzejewskiego? Kto dziś ją czyta? A jednak Andrzejewski, choć solidnie nieczytany, wciąż jest autorem z bezdyskusyjnego kanonu polskiej literatury. Wywalczył to sobie swoją twórczością, która, tu chyba wszyscy się zgodzą, w swoich najlepszych przejawach była naprawdę wybitna. I trwa jako autorski chochoł, wydrażona z istotnej treści pałuba.

Nowa „prywatna” biografia Andrzejewskiego pióra Anny Synoradzkiej-Demadre kwestionuje tę dla wszystkich wygodną sytuację i, choć samo to pytanie nie pada *expressis verbis*, pyta o miejsce Andrzejewskiego i jego dzieła na mapie XX-wiecznej polskiej kultury. Przedstawiając całą skomplikowaną i oplecioną wokół seksualnej odmienności biografię autora *Miazgi*, stawia nas przed wątpliwością, czy jesteśmy w stanie przyjąć – z inną wiedzą o pisarzu, inną świadomością teoretyczną i na innych warunkach – tę twórczość i tę postać, czy też zakreślimy granice wspólnoty na tyle wąsko, że pisarza, z którym nikomu nie po drodze, zakonserwujemy w encyklopedycznych hasłach, zamkniemy w historycznoliterackich przegrodach?

II

Przed biografią jest autobiografia. Jerzy Andrzejewski nie przedstawił jej nigdy w kompletnej formie, choć jego twórczość charakteryzuje obecność – użyję

formuły Dariusza Nowackiego z 1999 roku – „JA nieuniknionego”⁹ sprawiająca, że wygodne wypreparowanie twórcy z twórczości (co w dość ostrej formie postuluje przywoływany wyżej Nowacki AD. 2016) nie jest możliwe. Najprawdopodobniej najbliższym autobiografii tekstem Andrzejewskiego dopuszczonym przez pisarza do publikacji (jest jeszcze tajny dziennik) są jego *Notatki do autobiografii* opublikowane w tomie *Nowe opowiadania* z 1980 roku.

Tekst zaczyna się od rozległej panoramy historycznej roku 1909, a więc od roku urodzenia Andrzejewskiego, dalej dość płynnie przechodzi w charakterystykę rodziców pisarza, ta zaś ustępuje miejsca próbie autoanalizy:

począłem się stawać tak nieoczekiwanie i zachłannie otwarty dla krążących wokół demonów oraz drobnych diablików, rodziców, szczególnie matkę, musiało ogarniać przerażone zdumienie, niemal groza, jak mogło się stać, jak mogło dojść do tego, iż z dziecka tak wdzięcznego i starannie pielęgowanego wyrósł chłopak pełen drastycznych sprzeczności, jeszcze w sobie przechowując poblaski dawnych cnót, lecz już chciwy podejrzanych pokarmów. Te zmiany ujawniające się we mnie przed i po maturze, matka przypisywała złym wpływom. Jakże się, biedna, myliła! Nikt mnie nigdy nie zdeprawował. Po prostu moja natura, cała i w silniejszym stopniu aniżeli wówczas zdawałem sobie sprawę, zwrócona ku pisarstwu – trochę na ślepo i po omacku złobiła ko niemu drogę ciemną, skłocną, zagęszczoną od namiętności, zwątpień i głodnych nadziei, jakby kierował nią zdrowy, choć dwuznaczny instynkt [...]”¹⁰

Owe „podejrzone pokarmy” powracają jeszcze w dalszych passusach tekstu, przywodzą na myśl tak cenionego przez Andrzejewskiego André Gide’a¹¹ i jego *Pokarmy ziemskie*. Gotów jestem bronić tezy, że pozostawione przez pisarza w formie „notatek do...” próby autobiograficzne tymi wątlými

9 D. Nowacki *JA nieuniknione. O podmiocie pisarskim Jerzego Andrzejewskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999.

10 J. Andrzejewski *Notatki do autobiografii*, w: tegoż *Nowe opowiadania*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 172–173.

11 O inspiracji Gide’em u Andrzejewskiego piszę w mojej książce *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 269, natomiast szerzej o inspirującej roli francuskiego pisarza dla prozaików dwudziestolecia w szkicu: *Homoeotyzm, mimetyzm i Kunst der Fuge. Twórczość André Gide’a („Korydon” i „Fałszerze”) w literaturze polskiego Dwudziestolecia międzywojennego* („Pamiętnik Literacki” 2018 nr 3, s. 51 - 70.).

językowymi śladami wskazują na inspirację słynną biografią Gide'a *Jeśli nie umiera ziarno...* (rzecz ukazała się w przekładzie Juliana Rogozińskiego w 1962 roku), która w bardzo podobny sposób ekwiwalentyzuje rozwój seksualności (najpierw masturbacyjnej, później jedнопłciowej) i powołania pisarskiego. Piszący o niej i jej polskiej recepcji Bartosz Dąbrowski nie wspomina o próbach Andrzejewskiego. Szkoda, bo one zarówno potwierdzają jego tezę o tym, że polskie „(homo)autobiografie” pozostają zawsze fragmentaryczne, jak i ją problematyzuje (fragmentaryczność *Notatek* nie jest wynikiem kompozycyjnej, obyczajowej czy językowej powściągliwości, jak dzieje się w przypadku autobiografii przywoływanych przez Dąbrowskiego):

Odrębność polskich dzienników od ich zagranicznych odpowiedników może w tej mierze dobrze zilustrować stosunek rodzimych autorów do pisarskiego wzorca zachodniej homoseksualnej diarystyki, czyli do opublikowanego w 1939 roku dziennika André Gide'a (*Journal 1889–1939*) oraz do jego wydanej wcześniej autobiografii *Si le grain ne meurt* z 1926 r. [...] dziennik i autobiografia Gide'a stały się przełomowym wydarzeniem i ukształtowały cały nurt homoseksualnego pisarstwa. *Journal* był bowiem pierwszym dziennikiem intymnym, w którym żyjący pisarz publicznie porozumiewał się ze swoimi czytelnikami, przy okazji otwarcie pisząc o własnym homoseksualizmie. *Journal* raptownie przekształcił relację pomiędzy tym, co publiczne i prywatne, wprowadzając kwestię seksualności w obszar oficjalnego porządku literackiego i w domenę publicznej debaty. *Si le grain ne meurt* (a zwłaszcza jej druga część) dostarczała z kolei odpowiedniego wzorca fabularyzowania biografii. Za pośrednictwem dziennika i autobiografii Gide kontynuował dyskusję nad relacjami seksualności i normy, zapoczątkowaną w *Corydonie* (1924).¹²

Gide wytworzył pewien model pisania, jego „strategia [...] oparta była na wykorzystaniu tych sił, które wcześniej ograniczały możliwości wypowiedzenia homoseksualnego doświadczenia. Jego dziennik i autobiografia radykalizowały szczerść procedur wyznania i wolę prawdy typową dla protestanckich autobiografii duchowych, przejmując z niej charakterystyczną modalność narracyjną i zasadniczy wzór porządkowania biografii”¹³.

12 B. Dąbrowski *Queerowanie intymistyki. Iwaszkiewicz. Zawieyski. Gide*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014 nr 1 (2), s. 51–67.

13 Tamże.

Podobnie dzieje się w notatkach Andrzejewskiego, w których seksualność (masturbacyjna, masochistyczna, kazirodcza i homoseksualna) staje się gide'owskim „pokarmem ziemskim” twórczości literackiej, którą dzisiejsi interpretatorzy opatrują najróżniejszymi określeniami: od „potencjalnej emancypacji” (Krzysztof Tomasik)¹⁴ po „odmowę sublimacji (piszący te słowa)¹⁵. Spójrzmy na jeden z kluczowych i z pewnością najbardziej bulwersujących fragmentów:

Lutek, długonogi brunecik [...] zbliżał się do mego wieku, był starszy o rok lub dwa [...]. Był silniejszy, szybszy, fizycznie dojrzałszy aniżeli ja, nie miałem w sobie nic z zuchwalstwa i upodobania do bijatyk [...]. Czarnowłosego i smągłego bawiła białość mego ciała, mógł się też chełpić, że jego siusiak lepiej się prezentuje aniżeli mój, szczególnie w wodzie, gdy u mnie się kurczył, a u niego, skoro się z tej wody wychylał – przeciwnie. [...] Skoro zaś znalazłem się wreszcie obok, rozgrzany i mokry, ze swawolnym ognikiem w brązowych oczach, chwycił mnie za przeguby rąk, przyciągał do siebie mocnym uchwytem w pasie lub poniżej ramion zmuszał do siłowania. [...] Lutek wiedział, że mnie pokona, ja – że ulegnę, obaj znaliśmy swoje myśli [...]. Czasem, by nierówne zapasy skrócić, ulegałem prawie natychmiast, ale Lutek nie lubił kapitulacji łatwej i szybkiej, więc gdy przedwcześnie w jego ramionach wiotczałem, stawał się agresywny i brutalny, rozmyślnie zadawał ból [...] początkowe igraszki przekształcały się w bójkę [...]. Miał wszystkie racje, żeby czuć się triumfotorem, dawał też temu wyraz [...], stał rozkraczony na całą szerokość wanny, z dłońmi wspartymi o zwięzłe biodra, jego błyszczące oczy i rozchylone w uśmiechu usta [...] aż nadto wyraźnie mówiły: popatrz, popatrz, jaki jestem!¹⁶

Na jednym oddechu Andrzejewski kontynuował:

Dzięki niezbyt skomplikowanym skojarzeniom przychodzi mi w tej chwili na myśl (29 V 1972), że towarzysko-intelektualna dialektyka Witolda Gombrowicza świadomie i z maniakałnym uporem stosowana przez

14 K. Tomasik *Potencjalna emancypacja. O Jerzym Andrzejewskim*, w: tegoż *Homobiografie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2007, s. 114-123.

15 W. Śmieja *Homoseksualność i polska nowoczesność*, s. 249-274.

16 J. Andrzejewski *Notatki do autobiografii*, w: tegoż *Nowe opowiadania*, s. 191-192.

niego w zetknięciu z ludźmi, choć na wyższych kondygnacjach rozpoznania ulokowana – w podstawowych zasadach mechanizmu podobna była, jeśli nie identyczna, do cielesnych gier, praktykowanych przez mego dziesięcioletniego kuzynka dla zaspokojenia jego potrzeb własnych, lecz ze mną i przeciwko mnie.¹⁷

Niewiarygodny to przeskok – młodzieńcza opowieść z łaźni przekłada się bezpośrednio na literacko-towarzyskie perypetie autora, prefiguruje dręczącą go w wieku dojrzałym relację z Witoldem Gombrowiczem. Bo trzeba dodać, że fakt, iż autor *Pornografii* zostaje obsadzony w roli kuzyna-dręczyciela, oznacza tyle, że dorosły Andrzejewski obsadza się w roli dręczonego, a więc i afekty, jakich doświadcza, są w swoim zasadniczym rysie tożsame z afektami doznawanymi w łaźni: pragnienie, upokorzenie, podziw i niechęć. Wreszcie też i rozbitcie wewnętrzne, bo wszystko to, jak powiada Andrzejewski: „ze mną i przeciwko mnie”.

Andrzejewski w stopniu zupełnie nieporównywalnym z żadnym innym twórcą polskiej kultury XX wieku postawił przed nami problem wypowiedzenia radykalnej erotyki i seksualności, problem własnej prywatności i intymności/ekstymności. Anna Synoradzka-Demadre jest tego świadoma, tak jak świadoma jest wyczerpania modalności lekturowej, którą eksponowała w książce z 1997 roku. O tym wyczerpaniu pisał Nowacki:

Nie można natomiast nie zapytać o kres tej metody, o wyczerpanie „lektury osoby”, i to osoby opisywanej i ocenianej w jednym praktycznie wymiarze, czyli osoby publicznej (Andrzejewski jako przedstawiciel elity kulturalnej, jako postać znana i rozpoznawalna, obecna w społecznej świadomości z powodu tego, co napisał i podpisał, z kim politycznie sympatyzował itd.). Wydaje się, że wszystko zostało tu już powiedziane, że ową „lekturę osoby” niepodobna pchnąć na nowe tory, jakkolwiek, a najlepiej twórczo, odnowicielsko przeorientować. No chyba, żeby dokonać podmiany: porzucić osobę publiczną i zająć się osobą prywatną. Ale gdzie owej prywatności szukać i – ważniejsze – jak tę prywatność rozumieć?¹⁸

We wstępie do swojej pracy pisze, że skupiła się na „przedstawieniu kilku relacji osobistych pisarza”, których wybór „został podyktowany przekonaniem,

17 Tamże.

18 D. Nowacki (*Nie*)obecność Andrzejewskiego..., s. 37.

że są to osoby, które odegrały najważniejszą rolę w życiu Andrzejewskiego”, „relacje prywatne, które pozostawiły ślad w jego twórczości” (s. 12). Wśród tych relacji większość ma charakter (niekoniecznie spełniony) erotyczny: z Eugeniuszem Biernackim, Józefem Czapskim, Wandą Wertenstein, Krzysztofem Baczyńskim, Markiem Hłaską, Markiem Kellerem¹⁹.

Seksualność, szczególnie ta nienormatywna, zawsze stawia problem swojej wypowiedzialności. W dniach, w których to piszę, Polskę obiegnęła wiadomość o lubelskiej radnej PiS domagającej się „ujawnienia” nauczycieli-gejów, a Jacek Dehnel w „Polityce” zamieścił drwiący z krakowskiej „kołtunerii” szkic o publicznych wizerunkach twórców kultury „odczędzonych” z seksualności i, jakby powiedział Miłosz, ich „ciałach bez dziurek”. Przytoczmy, co Dehnel pisze o Czapskim:

Ostatnia moja wizyta u Anieli Dulskiej to świeżo otwarty Pawilon Czapskiego. W urokliwym ogrodzie Muzeum-Numizmatyki-które-z-pewnością-ma-swoich-widzów-choć-nie-należę-do-ich-ani-ja-ani-nikt-mi-znany powstał zgrabny, dobrze zaprojektowany oddział, poświęcony kolejnemu wielkiemu polskiemu artyście bez życia osobistego. Poza obrazami i zrekonstruowanym pokojem z Maisons-Laffitte, przy Jerzym Giedroyciu (zupełnie przypadkowo innym wybitnym polskim intelektualistą bez życia osobistego), jest spora część biograficzna. No, myślę sobie, coś musi być, w końcu wyszły niedawno dwa tomy listów do Ludwika Heringa, mamy zapis tej wielkiej miłości, przerwanej przez wojnę, rozdzielonej przez XX-wieczną historię, ale trwającej dalej, w tęsknocie, w listach. Ale nie w Krakowie, do Krakowa nie dotarło. *Przyjaciel. Brat*. No bo tak: mamusię Czapski miał, siostrę miał, ukochanych opiekunów (służbę w majątku) miał, z wszystkimi komunikował się, o wszystkich pisał, ale części wstydliwych do tego nie mieszajmy. No żebyż żona. Żebyż kochanka, jak u porządných ludzi. To by się powiedziało, napisało, zdjęcie umieściło, obrazek najchętniej. A tak?²⁰

19 Wśród wymienionych brak Antoniego Libery i Witolda Jabłońskiego. Autorka w żaden sposób nie uzasadnia tych wyrw narracyjnych. Zupełnie oddzielne i uprzywilejowane miejsce zarezerwowała Synoradzka dla żony pisarza, Marii Abgarowicz, natomiast dość ryzałtowo potraktowane są dzieci, Agnieszka i Marcin, a także pasierb Andrzejewskiego, Janusz. Wydaje się, że zaważyła tu delikatność autorki i zastrzeżenia strzegących swojej prywatności żyjących osób.

20 Zob. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1750890,1,kawiarnialiteracka.read?page=1&moduleId=531> (25.06.2018).

Jak widać więc, zarówno „wypowiadanie”, jak i „milczenie” może mieć charakter przemocowy i, każde na swój sposób, łączyć się z dominującą ideologią. Synoradzka jest tego bardzo świadoma i wybrana przez nią „heterogeniczna” (s. 13) formuła wydaje się adekwatna do postaci pisarza, który – mam wrażenie – konstruuje swoją ekstymność (w bardzo konkretnych okolicznościach społecznych i politycznych, o czym dalej), uciekał przed dialektyką wypowiedalności/niewypowiedalności. Nie sądzę, żeby udało się to, o czym piszą (z niechęcią) Nowacki i (z aprobatą) Tomasik czy Piotr Sobolczyk²¹, a więc „skonsumowanie” osoby pisarza w ramach wszelakich dyskursów emancypracyjnych czy mniejszościowych. Jego ekstymność bowiem prowadzi ku monstrialności:

Ekstymność, termin z pozoru oksymoroniczny, łączy więc w sobie to, co najbardziej wewnętrzne i to, co zarazem najbardziej wyalienowane. Lacan, [...] powtarza nieustannie: człowiek jest istotą monstrialną, dla której konfrontacja z własną potwornością oznacza śmierć. Człowiek jest istotą wynaturzoną, wyrzuconą poza obręb porządku naturalnego, ani żywą, ani martwą, raczej – jak wampiry – *undead*, ale może egzystować tylko wtedy, kiedy tę prawdę o własnej denaturalizacji wyprze i zaneguje.²²

III

Jak pisał w *Homobiografiach* Krzysztof Tomasik: „Andrzejewski był pierwszym twórcą, u którego elementy homoseksualne przeniknęły do wizerunku publicznego. Wraz z twórczością stanowią one całość, którą można ocenić jako potencjalnie emancypracyjną”²³. Można zaryzykować twierdzenie, że Andrzejewski dokonał na własny rachunek czegoś w rodzaju rewolucji seksualnej

21 P. Sobolczyk *Andrzejewski, na jakiego już nie jest w Polsce za wcześnie* (tekst recenzji udostępniony autorowi w rękopisie).

22 A. Bielik-Robson *Posłowie*, w: S. Žižek, E.L. Santner, K. Reinhard *Bliźni*, przeł. E. Ulińska, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2013, s. 250. Być może słusze są zatem „gotyckie” „interpretacje prozy Andrzejewskiego oferowane przez P. Sobolczyka (*Milczenie, które bywa śmiertelnym grzechem – i grzech, który bywa przemilczany. Gotykiem historycznym Jerzego Andrzejewskiego*, w: tegoż *Gotykiem – modernistycznym sobowtór odmieńca, słowo/obraz/terytoria*, Gdańsk 2017, s. 91-120).

23 K. Tomasik *Potencjalna emancypracja...*, s. 121.

i obyczajowej²⁴. Synoradzka jej trajektorię stara się w książce odtworzyć dość szczegółowo, ale za problematyczną, a przynajmniej nie dość uzasadnioną, uznaje jej próbę oddzielenia „biografii politycznej” z „potencjalną emancypacją” i „biografii prywatnej” z „odmową sublimacji”. Mocno zadeklarowana w tytule teza przeprowadzona jest – na szczęście – w książce niekonsekwentnie (zob. np. rozdział o *Robinsonie warszawskim*).

Badaczka próbuje wytłumaczyć się ze swojej decyzji, wskazując, że jej pierwsza książka o Andrzejewskim (z 1997 roku) była próbą biografii politycznej, i wskazuje na ograniczenia poznawcze wynikające z „braku opracowań na temat ewentualnej kodyfikacji zachowań gejów w Polsce” (s. 540), choć konkluzje jej pracy (*Zakończenie*) nie unikają wiązania jednego (biografii politycznej) z drugą (seksualność).

Na Zachodzie być może jej bohater byłby w awangardzie głębokich społecznych i obyczajowych przemian, tak jak np. jego rówieśnik – Jean Genet we Francji, ale w Polsce Ludowej pozostał kompletnie osamotniony. Analogia z Genetem nie jest przypadkowa. Francuski pisarz uczynił z homoseksualizmu narzędzie walki politycznej – w latach 60. dał się poznać jako radykalny zwolennik Czarnych Panter i działacz propalestyński. We Francji w 1971 roku ukonstytuował się nawet FHAR (Front homosexuel d’action révolutionnaire), radykalny ruch emancypacyjny, który bez wcześniejszych deklaracji Geneta raczej nie powstałby w swojej formie. Tymczasem w Polsce: „od roku 1954 Andrzejewski przyznał sobie prawo do nieukrywania relacji z mężczyznami, zaś od lat 60. – do wręcz demonstracyjnego ich praktykowania. Warta zauważenia jest zbieżność w czasie tej emancypacji seksualnej z przejściem na pozycję działacza opozycji prodemokratycznej” (s. 538). Czy jednak chodziło o wywołanie rewolucji obyczajowej? Raczej nie. „Być może – dywaguje dalej Synoradzka-Demadre – przekonawszy się, że komunizm jest groźną utopią, i stając się po prostu człowiekiem dojrzałym, Andrzejewski wybrał konsekwentnie wolność, zarówno w wypowiedziach dotyczących kwestii politycznych, jak w ekspresji potrzeb emocjonalno-erotycznych” (s. 538). Innymi słowy, pisarz świadom tego, że jego prywatne życie może dostarczyć pretekstu szantażystom ze służb specjalnych, decyduje się rozbroić obyczajową bombę – stając przeciw władzy, może to robić zawsze z otwartą przyłbicą, pod swoim nazwiskiem. Interpretując tę biografię, pozwolę sobie postawić

24 Jej etapy celnie rekonstruuje na kanwie biografii Synoradzkiej Piotr Seweryn Rosół w tekście *Jak się leczyć z homoseksualizmu*, <http://malyformat.com/2018/02/jak-sie-leczy-z-homoseksualizmu/> (1.07.2018).

tezę, że nie da się uporać z „ekstymnością” Andrzejewskiego bez osadzenia jej w społeczno-politycznym kontekście PRL²⁵.

W 1968 roku Andrzejewski roku wystosował list do Edouarda Goldstuckera, prezesa Związku Pisarzy Czeskich, gdzie przekazywał wyrazy solidarności z Czechosłowakami, pisał m.in. „Zdaję sobie sprawę, że mój głos protestu politycznego i moralnego nie zrównoważył i zrównoważyć nie może niesławny, jaką w postępowej opinii całego świata okryła się Polska”²⁶. Było to tak wielkim aktem śmiałości, że niektórzy znajomi w obawie przed represjami odsunęli się od pisarza, który odtąd znalazł się pod stałą obserwacją SB, a możliwości publikacji miał znacznie ograniczone (poza wciąż wznawianym jako lektura szkolna *Popiołem i diamentem*). Dalszym etapem „pozostawania na pozycjach otwartej walki z władzą ludową” była publikacja – pod własnym imieniem i nazwiskiem! – *Apelacji w „Kulturze”* paryskiej. W 1976 roku pisarz podpisuje *Memoriał 101* przeciw zmianom w Konstytucji PRL, ba! To on wysłał go do Komisji Konstytucyjnej z dopiskiem „Byłoby rzeczą pod każdym względem sprawiedliwie użyteczną, aby ci, którzy władzę sprawują, zechcieli przyjąć niniejszy głos ostrzegawczej krytyki, z umysłami równie otwartymi, jak zwykli przyjmować słowa solidarności i aprobaty”. Dalsze działania Andrzejewskiego, takie jak *List do prześladowanych uczestników robotniczego protestu*, bycie członkiem-założycielem KOR (znowu Andrzejewski wziął na siebie rolę posłańca i osobiście zaniósł do marszałka sejmu tekst o powstaniu organizacji), krytyczne wywiady udzielane zachodnim rozgłośnikom prowokują władze do reakcji. SB podejmuje próbę skompromitowania go jako osoby niezrównoważonej i niegodnej zaufania. W tym celu przygotowuje rzekomy apel pisarza do marszałka sejmu domagający się wprowadzenia równouprawnienia i swobody zrzeszania się przedstawicieli mniejszości seksualnych. Jego kopia wysyłana jest do licznych instytucji kulturalnych, a wiadomości o tym manifeście szeroko kolportuje partyjna prasa – „Trybuna Ludu” czy „Życie Warszawy”, którego redaktor naczelny w specjalnym artykule łączy działalność opozycyjną pisarza z moralnym upadkiem i wpływem ludzi z marginesu społecznego. W ówczesnej Polsce postulaty emancypacyjne,

25 Podobną tezę w odniesieniu do Michela Foucaulta, którego zetknięcie się z totalitarnym PRL miało pchnąć w kierunku fundamentalnych prac (*Historii szaleństwa, Nadzorować i karać, Historii seksualności*), stawia Remigiusz Rzyziński w swojej książce *Foucault w Warszawie* (Dowody na istnienie, Warszawa 2017), natomiast Tomasz Kaliściak przekonuje, że „Genet zostaje świętym dzięki spotkaniu z Polską” (*Pleć pantofla. Odmierzące męskości w polskiej prozie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 271).

26 Cyt. za: A. Synoradzka *Andrzejewski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 165.

składiną rozsądnie przedstawione, traktowane są jako objaw szaleństwa i wyraz zбочenia – kompromitują a nie skłaniają do, choćby odmownej, reakcji. Synoradzka trochę ucieka przed tymi politycznymi kontekstami, choć np. połączenie prywatnego z publicznym i politycznym doskonale wybrzmiało w modelowej (homo)biografii Jeana Geneta pióra Edmunda White'a²⁷. Niezupełnie przyjmuję tłumaczenia autorki, że jej zadanie zostało odrobione w książce z 1997 roku, bo *modus* pisania biografii od tamtego czasu bardzo się zmienił. Dość powiedzieć, że Anna Nasiłowska, pisząc o tym zdezaktualizowanym stylu, właśnie książkę Synoradzkiej bierze za jego wzór:

Tylko taki [scjencystyczny – W.Ś.] model [biografii – przyp. W.Ś.] może liczyć na uwzględnienie w karierze akademickiej jako bezdyskusyjny element naukowego dorobku, mogący być podstawą doktoratu czy wyższych stopni. To oczywiste, że tego typu książka, napisana suchym, zimnym i dystansującym stylem, adresowana jest wyłącznie do bardzo wąskiego grona czytelników. I takie książki istnieją, myślę na przykład o modelowej pod tym względem biobibliografii Marii Kuncewiczowej Alicji Szałagan, czy biografii Jerzego Andrzejewskiego pióra Anny Synoradzkiej.²⁸

Wypada zgodzić się z Nowackim i z samą Synoradzką, że „biografia publiczna” jest dobrze rozpoznana. Dzięki „biografii prywatnej” poznajemy teraz jej rewers, ale szkoda trochę, że ten niedostatecznie sproblematyzowany przez autorkę dualizm nie splata się w figurze „politycznej biografii ekstymnej”²⁹.

Zgłoszona tu przeze mnie wątpliwość, czy, lepiej to ujmując, propozycja metodologiczna, w żaden sposób nie zaburza mojej wielkiej admiracji dla pracowitości i skrupulatności biografki, o których piszę teraz nie po to, by płaskim zabiegiem retorycznym złagodzić wcześniej sformułowane uwagi, lecz absolutnie szczerze daję wyraz swoim najgłębszym przekonaniom. Powiedzmy jasno, że napisanie biografii Andrzejewskiego to piekielnie trudne zadanie, z którego badaczka wywiązuje się znakomicie. Jej książka będzie z pewnością porównywana z innymi pomnikowymi opracowaniami: Hanny Kirchner o Nałkowskiej, Klementyny Suchanow o Gombrowiczu, Andrzeja

27 E. White *Genet. A Biography*, Chatto, New York 1993.

28 A. Nasiłowska *Biografie: zwrot biograficzny*, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/553-biografie-zwrot-biograficzny.html> (26.06.2018).

29 Bardzo pragmatycznie argumentując – książka Synoradzkiej z 1997 roku jest dziś trudno dostępna, a krótkie kalendarium otwierające nową biografię jest zaledwie protezą.

Franaszka o Miłoszu i Herbercie, Radosława Romaniuka o Iwaszkiewicz. Chciałbym, by badacz zestawiający i porównujący ze sobą te biografie pamiętał o tym, że być może to właśnie Andrzejewski przez swoją absolutnie wyjątkową w polskiej kulturze „ekstymność” stanowił najtrudniejsze wyzwanie dla biografa. Bezprecedensowa „ekstymność” wymaga bowiem ogromnej wrażliwości, umyka gotowym formułom, wymaga wynalezienia adekwatnego języka, rozkładania akcentów, wynajdywania miar, powściągliwości. Nie bez przyczyny tytaniczna praca Synoradzkiej została nazwana skromne „przyczynkiem” – wśród „totalnych” biografii wspomnianych wyżej, Synoradzka zwraca uwagę tym gestem, który nie zawłaszcza bohatera, nicuje iluzję „wyczerpania tematu”, otwiera nas na Andrzejewskiego, a nie monumentalizuje go w jakiejś określonej, choćby najszerszej, formule. Bardzo to cenię, szczególnie, że chciałbym, aby biografia Andrzejewskiego taka właśnie była: żywa, pulsująca, otwarta, niedokończona, prowokująca. W określeniu „przyczynek” widzę też lojalność badaczki wobec pisarza, który swoją autobiografię przekazał w niedomkniętej formule *Notatek do...*

Zupełnie na koniec chcę dopowiedzieć, że „biografia prywatna” oferuje nam obyczajową opowieść o ludziach bliskich Andrzejewskiemu. Na specjalną uwagę zasługuje historia Wandy Wertenstein, rekonstruowana na podstawie listów żałoba Stefani Baczyńskiej czy wprost sensacyjna biografia Marka Kellera. Nizana chronologicznie narracja biograficzna mogłaby się bez nich obyć i nie odczulibyśmy straty, a jednak – ich pojawienie się – wzbogaca pracę Synoradzkiej o jakąś czułą bezinteresowność, daje wgląd w emocjonalne i obyczajowe konteksty, w jakie biografia głównego bohatera jest uwikłana; upewnia nas w tym, że mamy do czynienia nie tylko z rzetelną biografką, ale i wrażliwą pisarką.

IV

Andrzejewski nie pozwala się zmarginalizować ani kanonizować, tak jak nie pozwolił się ograniczyć peerelowskim specom od kultury do roli autora *Popiołu i diamentu*, czynnie zaangażowany w działalność opozycyjną nie przybrał pozy autorytetu moralnego, odpowiedzialny za rodzinę nigdy nie zapomniał największej miłości swego życia – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Inna wielka miłość, Marek Hłasko, nie przeszkadza mu w oddawaniu się orgiom homoseksualnym z poznanymi na dworcu żołdakami. Andrzejewski nie pasuje do żadnej gotowej narracji historycznej ani tym bardziej „polityki

historycznej”. Tym bardziej więc jego biografia, biografia człowieka z krwi i kości, człowieka upadającego i wzniosłego, przerażającego i szlachetnego jest nam dzisiaj potrzebna i tym bardziej docenić trzeba trud biografki, która odważyła się z nią zmierzyć. Jej książka poprzedza publikację prywatnego dziennika pisarza – a ten będzie niewątpliwie wydarzeniem literackim rangi publikacji dzienników Iwaszkiewicza, Białoszewskiego, a może nawet *Kronosa* Gombrowicza – gnębiiciela Andrzejewskiego.

Andrzejewski jest pisarzem liminalnym i monstualnym – wciąż bada granice naszej wrażliwości, naszego stosunku do inności, naszej wspólnotowości. Nie ułatwia nam zadania powtarzaniem sublimacyjnych klisz (jak Iwaszkiewicz), szyfrowaniem języka (jak Białoszewski), intelektualizowaniem (jak Gombrowicz)³⁰. Jeśli którykolwiek z rodzimych pisarzy jest „polskim Genetem” (pamiętamy jak Geneta wystraszył się autor *Opełanych*³¹), to właśnie, tragiczniejszy nawet niż pierwowzór, Andrzejewski. Nie zlekceważmy odpowiedzi na postawione książką Synoradzkiej pytanie o to, co z nim zrobimy, ponieważ jest to w gruncie rzeczy pytanie o granice i sposób rozumienia naszej kultury. Miejmy też świadomość, że żadna odpowiedź nie będzie bezpieczna ani wygodna.

30 Powieść Gombrowicza o Retiro nigdy nie wyszła poza fazę pomysłu.

31 Zob. P.S. Rosół *Genet Gombrowicza. Historia miłosna, słowo/obraz/terytoria*, Gdańsk 2016.

Abstract

Wojciech Śmieja

UNIVERSITY OF SILESIA (KATOWICE)

Notes for an Autobiography / A Contribution to a Biography: Jerzy Andrzejewski's Open Work (And Life)

Śmieja reviews Anna Synoradzka-Demadre's biography of the writer Jerzy Andrzejewski (published in 2017). He explores this work's relationship to Andrzejewski's own autobiographical experiments and argues that Synoradzka-Demadre's choice of formal openness (in her title Synoradzka-Demadre refers to her work as a "contribution") corresponds to the writer's preference for sketch-like or draft-like open forms. Śmieja also questions Synoradzka-Demadre's notion of "privacy" and suggests that it would have been beneficial to blur the boundaries between "private" and "public" and to consider instead the psychoanalytical notion of "extimacy".

Keywords

biography, homosexuality, extremism, autobiography, queer